

„Syn i lekarz”

„Leżała pewna niewiasta w letarg i wezwał syn lekarzy. Żekli wszyscy lekarze: Wybierz jednego z nas, aby ją leczył. Rzekł jeden lekarz: Ja będę ją leczył według nauki Browna, ale drudzy odpowiedzieli: zła to jest nauka niech lepiej leży w letargu i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna. Rzekł drugi: Ja będę ją leczył według nauki Hannemana. Odpowiedzieli drudzy: zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś miał ją leczyć podług nauki Hannemana. Tedy rzekł syn niewiasty: Leczenie jakkolwiek bylebyście ją wyleczyli. Ale lekarze nie chcieli zgodzić się. Jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu. Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał: O, matko moja! A niewiasto na ten głos syna obudziła się. Lekarzów wypędzono.

Są z was niektórzy, którzy mówią: Niech lepiej Polska leży w nie woli, niż gdyby obudzić się miała według Arystokracji. — A drudzy: niech lepiej leży niż gdyby obudzić się miała według demokracji. — A inni: niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie, a my owakie. Ci wszyscy są lekarzami a nie synami i nie kochają matki Ojczyzny. Zaprawdę powiadam wam, nie badajcie jaki będzie rząd w Polsce, dość wam wiedzieć, że będzie lepszy, niż wszystkie o których wiecie; ani pytajcie o jej granice, bo większe będą niż były kiedykolwiek. A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice. (A. Mickiewicz — „Księgi Pięć grzymstwa”).

Słowa wieszczki narodu pisane dawno w innych okolicznościach, co innego miały na myśli: A jednak w ostatnich czasach tak dziwnie zyskały na aktualności. Po przeczytaniu jeszcze dzwięczą nam w uszach, jak gdzieś sumienia narodowego jęk, jakieś groźne memento. I dzisiaj tak samo jak za czasów niewoli, zebrał się lekarz nad łóżem matki Polski, każdy przyniósł gotowy program uzdrowienia z przekonaniem, że tylko jego nauka jest dobra, a inne są złe, chociaż często tylko w drobnych szczegółach różnią się od siebie.

Każdy z lekarzy wyklada zasady swego programu w pięknych słowach zachęcając syna (Naród), aby wybrał ten a nie inny sposób kuracji. Syn jest zdezorientowany. W teorii każdy program wygląda pięknie. Ale to są tylko słowa, tylko dziwaczny frazes. W praktyce lekarze ci zatracają harmonię pomiędzy słowami a czynami.

Lekarze kłócą się, a nie biorą się do leczenia. Odmawiają sobie kwalifikacji naukowych i ogłaszają nauki swoich przeciwników za

błędne i przewrotne. Nienawidzą do przeciwnych programów, tak ich zaślepia, iż mówią: „Niech lepiej Polska umrze, niżby miała być leczona na zasadach przeciwnego nie ich programu”. Milsze im doktryny, niż dobro Ojczyzny. Interes partii staje ponad interesem ogółu. Jak mało jest dzisiaj ludzi, którzy boleją nad niedomaganiem naszej życia państwowego. Nasi politycy, fałszywi lekarze cieszą się z wszelkich niedociągnięć naszego systemu państwowego, bo to ich zdaniem osłabi osłabia wroga im grupę polityczną, a toruje im drogę do władzy. Mniejsza o to, że na tem cierpi interes ogółu i prestige państwa, że za te wszystkie niedociągnięcia drogo płaci Naród.

Ileż to razy czytamy w dziennikach opozycyjnych opisy naduży w urzędach państwowych. Zawsze są one przepełnione jakąś dziką radością. Tak do tego przyzwyczailiśmy się, że nie dziwimy się na wet, kiedy prasa opozycyjna przemilcza słuszne i celowe posunięcia rządu, albo stara się wyjaśniać na wet przeciw zdrowemu rozsądkowi szkodliwość tych ostatnich dla narodu i państwa. Takie odsuwanie na plan dalszy spraw ogółu, na rzecz grup politycznych skończyć się musi rekcją ze strony Narodu przeciw fałszywym lekarzom.

Metody ich działalności stale przyspieszają ten wybuch. Ich fa-

natyzm doktrynerski rozgrzesza ze wszelkich środków, jakich używają w walce politycznej. Ale niestety — rozgrzesza tylko w ich oczach, ale nie w opinii ogółu. Opinia toleruje czasami zasadę, cel uświęca środki ale, tutaj nawet ta minimum moralna nie ma zastosowania. Bo cel tylko wtedy mógłby uświęcać środki, gdyby one do tego celu prowadziły, ale środki o których mowa mają cel sam w sobie: — Maczenie wody i anarchizowanie życia. Nie mogą być uświęcane przez cel wypisany na sztandarze. Nie przebieganie w metodach walki cechuje dziśniejsze życie polityczne. Taki bezład etyczny spycha coraz bardziej nasze życie zbiorowe w przepaść anarchii moralnej. Gwałt, oszczerstwo jest stałą bronią w walce politycznej. W Warszawie ostatnio wymyślono ciekawy sposób utrącania przeciwników politycznych. Kiedy słowo „mason” albo „klerykał”, czy „reakcjonista” nabrały niemal humorystycznego znaczenia, pomysłowi politycy wpadli na nowy pomysł kompromitowania swoich wrogów. Oto puszcza się z uśmiechem na ustach pogłoskę, że ten albo ów znany z terenu politycznego jest podobno homoseksualistą. I w ten sposób kompromituje się w oczach ogółu. Na porządku dziennym są również oszczercze ulotki,

którymi zasypuje się korytarze polskich uniwersytetów. Ekscesy, bójki, niszczenie urządzeń uniwersyteckich nie straciły nic w roku bieżącym na swej atrakcyjności.

Zbliża się rocznica ślubowań Jasnogórskich. Przypominamy sobie z rot ślubowania, jedno zdanie: „Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w naszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym”. To ślubowaliśmy. Iluż z nas dotrzymało, a iluż jest godnych napiętnowania, jako krzywoprzysięzców. Dysharmonia pomiędzy słowami, a czynami jest czemś odpychającym i wstrętne. W związku z tą sprawą, na łamach jednego z pism stołecznych ukazał się artykuł, omawiający wzrost komunizmu w szkołach średnich. Przyczyna tego leży właśnie w tem zakłamaniu dzisiejszego życia politycznego. Młodzi wrażliwi chłopcy, widząc ze wszechstron barbarzyńskie metody i słysząc tak jaskrawo przeciwne hasła ubrana w piękne słowa, w ten rozpaczliwy sposób szukają wyjścia z tego zakłamania. Rzecz jasna wpadają z deszczu pod rynnę. Ale nie ich trzeba za to potępiać.

Zarządzeniem p. ministra Świętosławskiego zostały rozwiązane organizacje: Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Radykalnej, Młodzież Wszechpolska, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej,

Legjon Młodych, w Wilnie: Młodzież Wszechpolska i Korporacja Polesia. Zarządzenie to umotywowano tem, że wyżej wymienione organizacje rozwijały działalność polityczną, a tem samem weszły w kolizję z ustawą o szkołach akademickich. Trochę dziwną wydaje się ta motywacja. Organizacje ideowo-wychowawcze od początku zawsze prowadziły działalność o charakterze politycznym. Wydawały pisma polityczne, układały programy polityczne, współpracowały z politycznymi grupami starszego społeczeństwa. Wróble o tem na dachu śpiewały, że „Młodzież Wszechpolska” to sekcja młodych Stronnictwa Narodowego, a pan minister dopiero teraz o tem się dowiedział i wyciągnął z tego konsekwencje. Widocznie jednak przyczyny rozwiązania organizacji politycznych na uniwersytetach były inne, niż te które podał pan minister w zarządzeniu.

Postaramy się sprawę tę rozwiązać sine ira et studio. Uniwersytety polskie były w roku bieżącym terenem ostrych walk z żydami. Walki te zaczęły przybierać charakter rozgrywek z władzami a następnie przybrały charakter zwykłych burd. Politycy młodzieżowi twierdzą, że burdy dobrze zorganizowane podnoszą sprężystość grup politycznych, oraz wydatnie przyspazają im członków. Sprawa jest identyczna jak w wielkiej polityce od interesu ogółu.

I tutaj interes Rzeczypospolitej Akademickiej wymaga spokojnego zakończenia roku, zdania egzaminów, interes grupy zaś każe robić ekscesy, mniejsza o to, że na tem młodzież polska może stracić 20 milionów złotych (bo tyle skromnie licząc kosztuje rok studjów i utrzymanie słuchaczy warszawskich uczelni.) Poza tem młodzież polska może stracić rok pracy naukowej, a to nawet nie da się przeliczyć na pieniądze.

Polityka zrywania wykładów na końcu roku jest polityką samobójcy. Niedopuszczenie do egzaminów rzesz akademickich, zmuszenie wszystkich do repetowania, uszczuplenie budżetów studenckich przez powtórne płacenie czesnego, siłą rzeczy musi wywołać reakcję ze strony młodzieży niezaangażowanej politycznie, przeciw odsuwaniu ich interesów żywotnych poza interes partijny. Ten protest ze strony niezaangażowanej politycznie młodzieży może być hasłem do łączenia się całej młodzieży nie pod sztandarem partyjnym, ale całej Polski. Wtedy znikną wszelkie ciasne przegrupy partyjne i każdy Polak będzie bratem dla Polaka. Złączony cały naród Polski zawoła: „O Matko Moja!” A Polska na głos syna ozdrowieje. „Lekarze” wtedy zostaną wypędzeni.

Emil Łukaszewicz.

... Nie pomaga tu wcale tak częste policzkowanie żydów przez rząd rosyjski, nie pomagają prześladowania i poniżanie godności ludzkiej; pomimo to wszystko garną się oni do swych prześladowców i uważają sobie za honor być tam gdzie im publicznie drzwi wskazują.

JÓZEF PIŁSUDSKI, „PRZEDŚWIT” 1893.

Gdyby postulaty polskiej młodzieży akademickiej załatwiono, minister Świętosławski miałby przeciw sobie tylko żydów i lewicowe fermyty.

Zamiast zgodzić się na podział miejsc między Polaków i żydów, minister Świętosławski wołał:

- zamykać wyższe uczelnie,
- w ławać „wilcze bilety” uczniom szkół średnich,
- rozwiązywać organizacje,

Rezultatem takiego postępowania i to postępowania w imię niezrozumiałej obrony żydów, jest oprócz odepchnięcia polskiej młodzieży od współpracy z rządem,

atmosfera konspiracji i działań nielegalnych, której nie zawahają się wykorzystać różne grupy wyrotowe.

Nie zamierzamy oskarżać ministra, ani doszukiwać się „wyższych racji”, które go do tego skłoniły. Pozostawimy to historii, która epokę jędrzejewiczowską oceni naieżyście, jako szczucie przeciw sobie pokoleń.

Ale wglądnijmy w całość życia polskiego i napiętnujmy raz na zawsze demokratyczny humanitaryzm. Ten demokratyczny humanitaryzm jest podsypany przez żydów dla ich własnej wygody. Żydzi są z natury tchórzliwymi okrutnikami, tak ich urobiło urodze-

nie i dzieje.

Ten humanitaryzm, który oni wykorzystują, jest, niestety, cechą aryjską. Trzeba go na pewien czas przytłumić. Postępowanie względem żydów musi być nieugięte.

Dlatego już niech żydzi się nie spodziewają na przyszłość humanitarnego, powściągliwego żądania osobnych miejsc.

Następne żądanie będzie już bezkompromisowe.

— ŻYDZI Z POLSKICH UNI- WERSYTETÓW PRECZ!

I biada tym, którzy w odpowiedzi na to pójdą tępą, nieprzekonywującą drogą walki z młodzieżą.

Oby to był konflikt ostatni

Polska, jak się do znudzenia powtarza, jest podzielona na dwa odłamy, różniące się zapatrywaniami politycznymi i metodami, na starych i młodych. Trudno mówić o tym podziale w Polsce przedrozbiorowej, kiedy w większości synowie szlacheccy tak myśleli, jak im papa kazał. Jednak od szaleńców, którzy tworzyli Legiony Polskie we Włoszech, poprzez podchorążych z Powstania Listopadowego, po przez walki programowe czerwonych i białych z połowy 19-go wieku, i bohaterów roku 1853

PODZIAŁ TEN ISTNIAŁ BARDZO WYRAŹNIE

Młodzi nieśli ze sobą zapał, energię, czyn, gotowość do poświęceń i wiarę w siebie. Kilkakrotnie porywali się do walki, chociaż według wyliczeń starszych nie należało tego czynić. Starsi zgóry przepowiedzieli we wszystkich wypadkach w 19-ym w. klęskę, pograżając sprawę polską coraz bardziej na dno przepaści. Młodzi porywali za sobą tylko część społeczeństwa. Brak im było wody.

W czasie wojny światowej znowuż widzieliśmy rozbiście. Młodzi wierzyli w powodzenie polskiej sprawy, życie za nią dawali, większość starszych gotowa była czekać, aż sytuacja się lepiej wyjaśni, — i czekali. I można było nieraz zalać się, gdyby nie to, że niezłomna wola J. Piłsudskiego kierowała większością dusz młodego pokolenia.

W Polsce odrodzonej zdawałoby się, że dawny podział na starych i młodych, jeśli nie zniknie, to conajmniej zmaleje. We własnym państwie mamy inne zadania. Młodzi są następami swych ojców. Tyle wiewół łączy spadkobędców ze spadkobiercami. Gmachu dalszego budowania nie trzeba zaczynać od fundamentów. Istnieje przecież ciągłość pracy pokolei we własnym państwie. Niestety. Tak jest w Anglii, Niemczech.

U NAS W POLSCE DZIEWIĘTNASTOLECZNY PODZIAŁ NA STARYCH I MŁODYCH JEST OBECNIE TAK SAMO JASKRAWO WIDOCZNY.

Przerażenie nawet ogarnia, gdy się pomyśli, że każde pokolenie od nowa, od gruntu będzie sobie życie urządziło. Podział ten istnieje jednak nie tylko w ogólnym zarysie, ale równie jaskrawo w poszczególnych partiach i z tem trzeba się zgodzić. Jednym ze skutków tego podziału jest dzisiejszy stan na polskich uniwersytetach.

SPRÓBUJMY ZANALIZOWAĆ PRZYCZYNY OSTATNIEGO PODZIAŁU:

W Polsce rządzą obecnie ludzie, którzy podczas wojny światowej też należeli do grupy młodych, niezrozumianych szaleńców przez starsze społeczeństwo. Ludzie ci położyli niezmiernie zasługi przy odzyskaniu niepodległości. Niepodległość została odzyskana i ugruntowana. Jednak ona nie mogła być celem sama w sobie. W miejsce porywów musiała przyjść wytrwałość, gorliwa praca nad odbudowaniem zniszczonych ziem polskich.

NAD STWORZENIEM USTROJU, OPARTEGO NA SPRAWIEDLIWOŚCI POLITYCZNEJ I SPOŁECZNEJ.

Praca ta wymagała równego poświęcenia, jak ofiary wojny, aby Polskę, jak to obecnie się mówi, — pociągnąć wzwyż. Tymczasem w miejsce

POZYTYWNYCH REFORM SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

z zasad socjalizmu dawniej wyznawanego wzięto ułamki w postaci ubezpieczeń społecznych itp.

Nie znaczy to, aby Polska miała realizować program socjalistyczny. Lecz nie jest budowanie, gdy się załatwia. Istotne kwestie częściowo i kompromisowo. Wzrósł niedomaganie życia naszego ropiać coraz więcej. Do tego doszła jeszcze początkowa partyjność i podział na grupki, które nie mogły znaleźć wspólnej podstawy dla pracy.

W TAKIEM OTOCZENIU WZRASTAŁO MŁODE OBECNE POKOLENIE. W szkole uczono je o bohaterstwie i męczeństwie ubiegłych pokolei. Wmawiano od dzieciństwa, że wy jesteście w najlepszych warunkach. Obchodami, rocznicami, świętami wypełniała większość niedziel. Jak najmniej mawiano, jak będziemy pracować w wolnej Polsce. Już w gimnazjum zaczynał się konflikt. Młodzi często niechętnie, „spontanicznie” bierze udział w obchodach. Wtedy padały głosy: Oni nie umieją cenić wolności, nie rozumieją jak ją zdobyto. I dziwnie starsi nie mogli zrozumieć, tego faktu, wypływającego z konieczności życiowej:

ROZUMIAŁ TO NAJISTOTNIEJ WIELKI MARSZAŁEK POLSKI, MÓWIĄC JUŻ W 1925 R.:

„Narasta młode pokolenie, nowe pokolenie, które obce wkrótce nam będzie dlatego, że tej czary goryczy i rozkoszy, którejsmy dotykali, ustami swymi, już nie dotknę...”

Niech zapomną o nas, o naszych walkach, cierpieniach, NIECH IDĄ NA NOWE ŻYCIE

(moje podkreślenie) tam, gdzie czar więzienia ust nie krasi, lecz jadu nie daje, — niech idą swobodnie, zapominając o nas, by ŻYCIE NOWE TWORZYĆ...”

Młodzi nie poszła w swej ogromnej większości na koncepcję ideologii państwowej, zignorowała politykę Legjonu Jędrzejewiczów. Poszła własnymi drogami. Troska o codzienne bytowanie zbliżyła ją tem więcej do polskiej rzeczywistości.

DRUGIM CZŁOWIEKIEM, KTÓRY Z DZIWNĄ UMIEJĘTNOŚCIĄ WYCZUWA KIERUNKI NURTUJĄCE W SPOŁECZEŃSTWIE i do nich unie się przystosować, zapładniając je jednocześnie własną bogatą myślą jest

ROMAN DMOWSKI.

R. Dmowski zmieniał nawet swoje zapatrywania, szczerze do tego przyznając się. On dziś jest bezsprzecznie największym twórcą nacjonalizmu polskiego, i jako taki, wywarł duży wpływ na młodych.

PRZYGNIAŁAJĄCĄ WIEK-SZOŚĆ MŁODZIEŻY POLSKIEJ JEST DZIŚ NARODOWA.

Nacjonalizm jej jest w znacznej mierze jej własną zdobyczą. W szkole tego nie uczono. Mimo ogromnego wpływu Wschodu, po okresie tarć i wahań, dziś szala zdecydowanie przechyliła się na stronę narodowego punktu widzenia. Jesteśmy jednak w dalszym ciągu w konflikcie ze starszymi.

MŁODZIEŻ OBECNA JEST RÓWNIĄ SZCZERZE CHRZEŚCIJAŃSKĄ, czego dała niejednokrotnie dowody.

MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA POŁĄCZONA Z WYPŁYWEM DUCHA POLSKIEGO, TO JUTRO POLSKI

Starsi zapewne pod wpływem młodych też zmieniają się. Po nieudanych koncepcjach ideologii państwowej większość starszych wróciła do ideologii narodowej. OZN, chociaż w założeniach swoich jest sympatyczny, jednak w programie za mały, aby młodzi z nim poszła, jak nie poszła za programem Stronnictwa Narodowego.

Program msi być o wiele dalej sięgający, i stosowany w posunięciach stanowych.

Najgorsza jest sprawa, gdy konflikt powstaje między władzą a wychowankami. Pan Minister świętosławski albo nie rozumie młodzieży, czy też nie chce zrozumieć, a może co gorsza, przez rozwiązanie największych organizacji, toruje drogę dla nowych...

Walczył p. Minister kiedyś z metodami Jędrzejewiczów i nie wydaje się podobnym, aby je miał stosować sam.

„NIECH IDĄ NA NOWE ŻYCIE, NIECH IDĄ SWOBODNIE”.

Prawda, że drogą do nowego życia nie jest anarchia, czy jednakowoż niewinni są starsi w tem anarchizowaniu życia akademickiego? Jedni celowo gotowi są robić mętą wodę, aby w niej ryby łowić. Z drugiej strony postulaty od szeregu lat wysuwane przez młodzież w sprawie żydowskiej prawie nie są brane pod uwagę, lub brane tylko z konieczności.

WINA OBECNYCH WYPADKÓW JEST DWUSTRONNA, KARZE SIĘ NATOMIAST DOTKLIWIE MŁODZIEŻ.

Obecny konflikt oby był już ostatni. Idea ciągłości narodowej państwowości i pracy, winno młode pokolenie obecne zapoczątkować. Tymczasem takie drastyczne poszerzenie sprawy może być potrzebne a nawet konieczne. Jest pewnem, że na tem wielkość Polski nie straciła, blok zaś młodzieży cementuje się. Czy coś zyskała na tem, czas pokaże.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jedną sprawę. Chodzi tu o arty-

kuł prof. K. Górskiego w „Słowie” z dn. 21 III rb.

Młodzież akademicka szanuje prof. Górskiego, uważając go za swego przyjaciela. Jednak, czyżby prof. Górski widział w żądaniu osobnych ławek dla siebie przez polską młodzież akademicką, tylko „objaw nienawiści do żydów”? Oddzielenie się towarzyskie od żydów istnieje już od szeregu lat i dziś niema żadnej organizacji, żadnego związku, do którego należałoby Polacy i żydzi. Może w wieku 19-ym na to teżby się ktoś oburzał?

Zupełnie rozumie młodzież, że sprawa osobnych miejsc nie jest sprawą na czele w kwestji żydowskiej. Lecz należy przyznać, że to faktycznie zmniejsza ilość żydów na uniwersytetach, gdy władze nie chcą przeprowadzić „numerus clausus”. Wypadek, kiedy z powodu jednej żydówki, Polacy na wykładzie pana prof. Górskiego stali pod ścianami, należy uznać jako wynik ich nerwowości. Fakt ten nie może zmniejszyć znaczenia kwestji kompletnego odseparowania się od żydów, poczynającego się od sal uniwersyteckich, aż po przez całe społeczeństwo. Jest to środek etyczny i bardzo skuteczny przy rozwiązywaniu w obecnych warunkach kwestji żydowskiej.

Nie chcielibyśmy jednak uważać prof. Górskiego za człowieka, należącego duchem do starszego pokolenia.

W. STACEWICZ.

Dyżury

„Myśli Mocarstwowej”

Prezes: poniedziałki i środy od 13—14-ej. Sekretarz: wtorki i czwartki od 17—18-ej.

Wiceprezes: wtorki i czwartki od 17—18-ej. Skarbnik: piątki i soboty od 18—19-ej.

Kurs informacyjny

„Myśli Mocarstwowej”

We czwartek 15 bm. o godz. 19-ej rozpoczyna się kurs informacyjny Myśli Mocarstwowej A. M. P. Zapisy są jeszcze przyjmowane w lokalu organizacji przy ul. Uniwersyteckiej 6-8 m. 8 w godz. 19-ej rozpoczyna się kurs informacyjny Myśli Mocarstwowej A. M. P. Zapisy są jeszcze przyjmowane w lokalu organizacji przy ul. Burszyskiej, Karolinkach, lub w ogóle gdzieś w promieniu 1 km. od śródmieścia.

Dyżury redakcji

„Traktu Batorego”

Członkowie Redakcji „Traktu Batorego” udzielają wszelkich informacji związanych z naszym pi-

Akademik szybuje...

(Feljeton wietrzny)

Karawaniarz w ponurym orszaku dostojnego nieboszczyka nie miał tak ponurej miny, jak sławetny instruktor, Jurkiem zwany. Mówił mi o rzeczach smutnych. O zamknięciu szybowiska w Grzegorzewie.

Ja lubię kontrasty, więc dla dobrego wrażenia uśmiechałem się. Zresztą każdy trzeźwy człowiek cieszyłby się tak jak ja. Bo proszę rozsądzić, czyż nie śmieszne były jego pretensje! Było to tak:

Niedaleko Landwarowa L.O.P.P. Wileński wykombinował sobie taką freblówkę szybowcową; szkółkę szkolenia dla kategorii A i B. Zapalone by chwycili się nieuralnych niemal pomysłów. Zobaczyli górkę około 60 metrów wysoką, nasadzoną krzakami, karczami i kamieniami i porzuciła rowami; w naiwności swej wykombinowali, że wszakże ją można zużytkować do latania szybowcowego.

W zapale swym znaleźli parę szybowców i dalej wyczyniać straszliwe i ponure kawały nad temi terenami. Startowali z pomiędzy kamieni, lądowali między karczami. A jak powiał niemy wiaterek, to zacne grono kryjąc gdzieś między krzaki szybowce gnało „co koń wyskoczy” do pracy.

Zjawiał się kochany Włodzisław Ku-

rec, właściciel tych terenów, mąż o wadze ponad sto sześćdziesiąt kilogramów, który z wdziękiem wielkim, a wprawą dyplomowanego grabarza dopadał każdej przeszkody, każdego sterczącego obiektu i jeśli Go nie zagrzebał w jakiejś srogiej jamie, to dźwigał do Wilji i z jakąś dziką pasją topił. Czasami zjawiał się i mecenas Szyszkowski dopomagając wbożnym dziele. Obaj dali maksimum na jakie ich było stać. A więc swe tereny, zabudowania, poparcie i ciągłą pomoc, a wzamian cóż dostali? Wielką wdzięczność młodych zapaleńców?

Darli tam swe pazury i mjr. Pytel i Giedwillo i por. Wróblewski, darło i młodsze pokolenie w osobach Piłniaka, Chorążego, Giedroycia i wielu, wielu innych. I tak po wielu perypetjach wileńszczyzna dostała swą Szkołę Szybowcową. Radowali się wszyscy. Wszakże nareście i teren był doprowadzony do porządku, był i znośny hangar i piękne namioty i kuchnia, do której rzekomo przeróżne „Bukiety” na praktykę bezpłatną mogłyby przychodzić!

Trójka wodzów, Piłniak, Chorąży Giedryć, ciągle pchają szkołę w górę, powzięła myśl szatańską; w swych tajnych naradach omal akademii bezmie-

chowskiej postanowili zrobić konkurencję. Rzekomo bowiem tam mistrzów z Grzegorzewa honorowano w specjalny sposób, czem piloci tu szkoleni psuli się whijając w niesłuszną dumę.

Postanowili zatem szkolic tak, żeby nawet nikt kikuta nie ośmielił się sobie podwignąć, maszyn zbyt wiele nie potać, i wogóle szkolic tak, jak się to robi nie wszędzie.

I tak dla pewności trzymali na „szuraniu” ponad tydzień, a jak już człek dostał się na „Sabinę”, to na wysokości kilku zaledwie metrów latał, więcej nieraz niż przez drugie tyle. I co za metody wychowawcze z przed wieku. Prostu puszczać ludzi. Dobre dla pijaków. Taką metodę uznawał jednak z dziada — pradziada, — mawiając dynie dziadek mego kolegi, — alkoohmu przed wyjazdem do Grzegorzewa: — „Heniu, co Ci powiem, to Ci powiem, ale Ci tylko jedno powiem, — lataj nisko i powoli!” No, to dla niego było dobre. Ale my ludzie XX wieku nie znamy wszystkiego co niskie. Ciągnęliśmy w górę na skutek tego „przepadałsi” i podłamywaliśmy „Wróny”. Celował w tem zwłaszcza mój serdeczny przyjaciel, Czajka zwany (nawni nie polmujać jego dążeń do sier wyższych twierdził, że czyni to przez nienawiść rasową). I najlepiej, że instruktorzy nie pojmujać nas, mawiali, że zlatując tak z całej góry, pozostawilibyśmy po sobie jedynie dobre wrażenie, mokrą plamkę, a z szybowca proszek, którym możnaby było zęby nawet wyczyścić!!! Nie chcieli nas zrozumieć, a my byliśmy

niczym zbrodniarze młodociani, co to zjadłszy bez wiedzy mamy słoń konfliktu, odczuwają potem w żołądku karzącą niesprawiedliwość, objawiającą się przeróżnymi komplikacjami.

A czyż samo położenie szybowiska w Grzegorzewie nie upoważnia wszelkich władz lotniczych do jego zamknięcia?

Szkolą się tam przeważnie ludzie młodzi, akademicy, młodzież szkolna, nawet, którzy nie zawsze doceniają wartość ziemskiego żywota; przez teren szybowiska przepływa Wilja. Pójdzie sobie jeden z drugim lekkomyślnie pokapać się i może nabawić się kataru, lub co gorsze utopić się. Przeróżne boskie zjawy pływając kajakami do Legaciszek, tak instruktorom (choć i do są medycy), jak i uczniom zabierają sen z oczu, lub sprowadzają drażniące sny, o słodkich szesnasto-latkach i ich dziewiczych ustach!

A to położenie w bliskości sosnowych lasów, czyż nie wpływa źle na poczucie moralne mieszkańców Grzegorzewa?

A ta przerażająca odległość od Wilna. Toż to argument, którym wszystkich można zatkać! Piechota do Wilna 18 km, do stacji w Landwarowie 4 km. Jeszcze na początek i koniec szkolenia chociaż przywiozł samochodem aeroklubu, a proszę sobie wyobrazić w międzyczasie: przyjeździe z Oszmiany ciotka dowiedzieć się o zdrowie, to co gnać taki kawał? Czasami poczuje wolę zobaczenia sobie Wilna na dni kilka.

to nawet mogą i nie puścić! A cóż to, niewola? — Czy ja sam zgodziłem się na szkolenie, czy też to służba wojskowa? Czyż nie lepiej byłoby zrobić szkołę na Burszyskach, Karolinkach, lub w ogóle gdzieś w promieniu 1 km. od śródmieścia?

Człek pospałby w domu, pojadł dobrze, nastawił budzik na godz. 8-mą i przyszedłby na czas. Bo tam nawet pospać nie dają; nieraz w owych planach ostatecznego pogrzebienia człowieka, każą wstać o godz. 3-ciej rano!!!!

A więc wołam głosem mocnym, że już z samych względów pedagogicznych należało zamknąć Grzegorzewo. Niechże i za moje karzydy spotka je kara boska! A czyż tylko ja cieszę się, że tak się stało?

Są jeszcze i inni, a więc: akademja bezmiechowska, że przymknęto jej groźno konkurenta, Włodzisław dawne lądowisko będzie miał ujeżdżalnie motocyklową, lub plac do sadzenia kartofli, p. mec. Szyszkowski spokój w czasie wakacji, a hangar będzie mógł zakupić rupieciarnię lub na zimę na o-pał; wszyscy razem karząc ową górki i przedpola, zaznali jak ciężka jest praca robotnika fizycznego i z większym szacunkiem będą się do niej odnosić! Krótko mówiąc — względem wyzapalenia instruktorzy. Lecz ch pochowawczy! Niezadowoleni jedynie cieszą czem innym. A będę szczęśliwy szczęściem ich wszystkich!!!!

brk.

Z życia artystycznego Wilna

Utoczyć większą opieką muzykę w Wilnie!

Duże piętno na oblicze kulturalne miasta wyciska teatr, którego zadaniem jest wychowywać masy przez łatwą, strawną i przyjemną rozrywkę. Wilno posiada dwa teatry, ale tę rolę spełnia tylko jeden. Teatr na Pohulance w swej dotychczasowej linii repertuarowej nie wykazał większych załamań. Gra artystów zawsze na wysokim poziomie, oprawa sceniczna i reżyseria staranna. W każdej nowo wystawianej sztuce widać dużo rzetelnego wysiłku i dbałości o „poziom”. Z tego powodu tym większym zgrzytem musiało być wystawienie sztuki „Święty płomień”, która na to z żadnych względów nie zasługiwała. Odwrotnie. Wychodząc z teatru miało się wrażenie, że została napisana przez p. Krzywicką, pod osobistym kierownictwem mistrza Bory - Żeleńskiego, aby w dość nieudolny sposób szerzyć wśród bezkrytycznej publiczki (bo tylko taką można było nabrać) hasła życia ułatwionego przez przyznanie zmysłom roli dominującej w pobudkach, kierujących postępowaniem człowieka. Kto nie idzie w życiu zgodnie z wolą artystów, ten ma złamane życie (matka), albo stargane nerwy (doktor). Mało tego. Uznając za usprawiedliwiony fakt zabójstwa kłownika, który w czasie wojny stracił władzę w nogach i jest dla romansowej zonki ciężarem, sztuka tem samem szerzy złe pojęty pacyfizm i zabija wiarę w znaczenie wartości ofiary życia, złożonej w obronie Ojczyzny. Trzeba podkreślić, że sztuka ta była grana na prowincji, gdzie doskonale mogła szerzyć swą szkodliwą „propagandę”, czyniąc tem dużą szkodę moralnemu przygotowaniu narodu do wojny. Dezercja z szeregów armii po obejrzeniu takiej sztuki jest czemś zupełnie usprawiedliwionem.

Reasumując: sztuka słaba tak w treści, jak i pełna psychologicznie nieuzasadnionych niekonsekwencji w przebiegu akcji, nie można więc zrozumieć, komu zależało na jej wystawieniu?

Życia muzycznego, jak na to zwraca uwagę artykuł tygodnika „Sprawy otwarte”, w Wilnie właściwie nie ma. Jedyną placówką, która godnie mogłaby walczyć o polską kulturę muzyczną na Wileńszczyźnie, jest Konserwatorium Muzyczne im. Karłowicza. Należy przyjąć z pomocą finansową tej placówki, aby działalność swą mogła rozszerzyć nie tylko przez umożliwienie studjów jednostkom zdolnym, najszerszym kołom młodzieży, ale i przez organizowanie koncertów na prowincji spełnia rolę swego rodzaju wileńsk. ORMLIZU (organizacja ruchu muzycznego na Wileńszczyźnie).

Powstał w Warszawie w tych dniach Instytut Kultury Narodowej im. Marszałka J. Piłsudskiego. Czyby i w Wilnie nie należało czegoś podobnego choć w mniejszej formie uczynić? Może Rada Miejska zechce na początek ufundować choć kilka stypendjów w Konserwatorium dla zdolnych dzieci b. woj. skowych, czy żołnierzy Marszałka. Będzie to większym holdem miasta Marszałka dla jego imienia, aniżeli kilka pomników, bo przyczyni się do ugruntuwania państwowości polskiej na Kresach Wschodnich. Nie zapominajmy słów Marszałka: „Czeka nas wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie. Wskrzesić ją musimy i postawić w sile i w mocy, w potęgę ducha i wielkiej kultury, aby mogła stać się w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają”.

Na przyszłych stypendystów trzeba włożyć obowiązek wyjeżdżania z koncertami na prowincję i organizowania ruchu muzycznego na Wileńszczyźnie. Niech tony poloneza Chopina, menueta Paderewskiego i pieśni Moniuszki, czy Niewiadomskiego, rozbrzmiewają w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej, zwiąż mocniej węzłami kultury oświaty tam ludność z państwem i nauczaj kochać nadewszystko Tę, której imię Polska.

(L)

Solidarność młodych
to solidarność przyszłej
Polski

O nowe życie ideowe

W bieżącym roku akademickim na „szersze wody” życia politycznego USB. wypłynęła Myśl Mocarstwa, ograniczająca się dotychczas w pracach wewnętrzno-organizacyjnych z gotowym planem działania, obliczonym na ten i przyszłe lata pracy.

Sprawa podziału miejsc w audytorjach przybrała swój pozytywny charakter z chwilą potępienia dotychczasowych metod, stosowanych przez „endeków”. Zrozumieli oni, że jedna organizacja polityczna tego dokonać nie potrafi, idąc samopas, i sprawę tę traktując, jako t. zw. „konika propagandowego”.

Wówczas nastąpiło mimowolne może uzgodnienie metod między dotąd zwalczającymi się organizacjami politycznymi. I to było początkiem w Wilnie i Polsce kon solidacji młodego narodowego pokolenia.

Nieświadomie też może, ale przynajmniej, zdając sobie całkowicie sprawę i wierząc, w realność rozpoczynającej się naprawę walki do akcji blokady tych dwóch organizacji, przystąpiły z zapalem rzecze młodzieży niezorganizowanej naszego uniwersytetu.

Pierwszy krok został zrobiony dla wytworzenia solidarnej postawy polskiej młodzieży akademickiej wobec zagadnienia mniejszości żydowskiej.

Płytkie stosunkowo jednak byłoby dążności tych organizacji, gdyby to tylko blokada miała na celu.

Tu chodziło nam, mocarstwom, jeszcze o zrealizowanie postawionego sobie zadania, mogącego zmienić w dużym stopniu życie ideowe młodego pokolenia i pchnąć go na tory realnej pracy obywatelskiej, wciągając do niej szerokie masy młodzieży akademickiej. To zadanie miał spełnić „Trakt Batorego”.

Chodziło tu nam o przeobrażenie nie polityczne zarówno myślącej kategoryjnie młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej, o ożywienie chorujących na doktrynerską sklerozę niektórych organizacji akademickich, aby przez dokonanie tego przewrotu życia politycznego, stworzyć świat domy swych celów wspólny front narodowy, mogący skutecznie, bo zgodnie walczyć w wpływami komunizmu i wytwarzać nowe wartości dla podniesienia poziomu w każdej dziedzinie odżywanego życia mocarstwowej Polski.

Blokada wileńska była pierwszym krokiem w tym kierunku. Z organizacji pódz Myśli Mocarstwowej, Młodzieży Wszechpolskiej były tam Korporacje wileńskie, Sołdacja Marjańska akademickich i akademików, Odrodzenie itd.

Chodziło nam potem o to, aby front ten objął także organizacje, nie biorące udziału w blokadzie. Częściowo nie udało się to z niektórymi organizacjami, przedewszystkiem z powodu krótkowzroczności, karierowiczostwu, i braku zmysłu politycznego i wyrobienia ideowego przedstawicieli i kierowników tych organizacji.

Organizacje te w wyniku wyraźnie napiętnowaliśmy. Cała lewica wówczas, strzygąc uszami i nastawiając nozdrza na wiatr, zadziwała w posadach i ruszyła swemi mackami w teren, dążąc do rozerwania formującej się jednolitości antyżydowskiej i antykomunistycznej.

Przykładów na to nie brak. Przytoczę chociażby podstępne zbieranie podpisów na haniebną

„listę 220”, zamaskowane działania „żydo-folksfrontu” przez tak zwany „spontaniczny komitet”, i niedawno przez „komitet naprawy”, usiłowana dywersja „folksfrontu” przed Biblioteką Uniwersytecką i chociażby podła, parszywa ulotka, pisana przez jakichś komunistów z podpisem: „Senjorzy sprawy narodowej”. — Wyścierzy. Lewica spotkała się z zasłużonem potępieniem.

Wytworzyła się przez to podobna do hiszpańskiej sytuacja wyraźnie się zarysowująca.

Z jednej strony na szczęście nieliczna, nazwę ją konkretnie, „żydo-komuna z „folksfrontem”, do którego wchodzi „Polska Młodzież Ludowa”, „Legion Młodych” i „Wici” oraz drugą grupę stanowią ci, którzy im walkę wy-

powiedzieli.

Ten „folksfront” blokuje się obecnie w Krakowie, dlatego tylko, że przeciwnicy jego odnieśli zwycięstwo w wyborach do zarządu Bratniaka. Chodzi im tylko o kilka mandatów. Nie zważają nawet na to, że humorystyczna ich „akcja blokadowa” odbić się może bardzo ujemnie na ich postępach naukowych w związku ze zbliżającymi się egzaminami. Zwykła akcja dywersyjna.

Nic dziwnego, że delegacja ich do Ministerstwa WR i OP „pocłowała tylko w kłamek”.

Na łamach naszego pisma występujemy ostro przeciwko wszelkim przejawom wpływów „folksfrontu” i komunizmu przedewszystkiem w życiu akademickim. — Poruszamy także bolączki polskiego życia wewnętrznego

w ogólnem nasświetleniu, bo także w naszej rzeczywistości akademickiej znajdują one dość duże odbicie. Zwalczamy organizacje tworzone przez egoizm starszego pokolenia, rozhisteryzowujące i załamujące tylko młode jednostki, które nieopatrznie im zaufali.

Demaskujemy każdy podstępny krok „folksfrontu” i jego adherentów tak na uniwersytecie, jak i poza jego murami, bo nie chcemy dopuścić do takiego stanu, jaki się wytworzył w Hiszpanji, bo nie chcemy, aby życie ideowe na uniwersytetach poszło za wzorem Czechosłowacji Dla tego też wspólny front narodowy „Trakt Batorego” winien ogarnąć wszystkich akademików myślących kategorjami Mocarstwowa - Polaka.

Władysław Bodak.

„Na lewo--patrz!”

(Górka Nr. 2. Nowa „ofensywa”)

Styszy się często o szkodliwości reform, wprowadzonych w szkolnictwie polskiem przez znaną parę braci - ministrów. Zapomina się jednak przytem o pożytecznych rzeczach zdziałanych przez tego, który wg. powszechnej opinii ma wkrótce zająć najbardziej odpowiedzialnie dla swych uzdolnień stanowisko Dyrektora Funduszu Kultury Narodowej. P. Janusz Jędrzejewicz usunął ze szkoły Trylogję Sienkiewicza. Pyło to posunięcie bardzo mądre, gdyż — jak „przekonywująco” dowiódł dr. Olgierd Górka — książka ta była tendencyjnie skierowana przeciw naszym mniejszościom narodowym, odrzucała je od kultury polskiej, apoteozowała krwawego burżuazja - obszarnika Jaromę etc. Co gorsza dyktant Sienkiewicz popełnił błędy w obliczaniu sił kozaćko - tatarskich, każąc Zagłobie (za pominięciem widać p. Górka o zdolnościach koloryzowania zwycięzcy Burłaja!) mówić, że „Już chyba i na dolinie Józefa ta większego tłoku nie będzie”. Wprawdzie znaleźli się „zaeofani” historycy, jak prof. Konopczyński, którzy stwierdzili, że dzielny harcownik antysienkiewiczowski sam popełnił szereg najprymitywniejszych błędów, ale przecie sława mądrości Górkowej równa się co najmniej sławie Rocha Kowalskiego.

To wszystko jednak błędnie wobec rewelacji p. Stanisława Kobylńskiego

(vide „Merkurjusz Polski” nr. 9 z 7 marca 1937 r. art. „Parnas i chochoł”) głoszącego, że Sienkiewicz był masonem. O ile dr. Górka próbuje swoją krytykę oprzeć na danych źródłowych, to p. K. nie zadaje sobie tego zbytecznego trudu, wywołując wszystko ex-nihilo. Uznawszy się za lepszego znawcę autora Trylogji od jego własnych dzieł ci dowodzi on: Sienkiewicz był redaktorem „Słowa” warszawskiego, organu konserwatystów z których np. E. Piltz był wolno - mularzem — „redaktor — to mąż zaufania” — a więc autor „Hani” jest masonem; p-ni Leo drukuje wspomnienia o Sienkiewiczu dowodząc „poufałej znajomości z mistrzem damy obcego pochodzenia” — a zatem twórca „Szkiców węglem” jest masonem. Ponieważ nie znajdujemy w utworach „masona” wzmianek, choćby nieznaczących o masonerii i kwestji żydowskiej — jasno wynika, że tak chce li bracia w fartuszkach. — Widzimy więc, jak genialnem było rozporządzenie, zakazujące w szkole czytania dzieł takiego masona, jakim jest autor „W pustyni i w puszczy”. Osobiście mam wrażenie, że Zagłoba musiał myśleć o masonerii, gdy twierdził, że „Tatarscy mullowie, czyli księża umieli baraninę z czosnkiem, tak przyrządzić, że kto pokosztował, zaraz od wiary gotów był odstąpić i ich szelmowskiego proroka przyjąć” (w pośpiechu pracy zazna-

czam, że zdanie to znajduje się w „Pociep” t. I s. 174).

W nr. 3 miesięcznika „Naprzęta”, który w chwili wytworzenia wyraźnego oblicza ideowego przedstawia wychodząc wobec tego, że „w najbliższym czasie ma się ukazać pismo starszo - harcerek, wydawane przez Związek (Harcerskiwa Polskiego)” znajduje się m. in. artykuł p. A. Kamińskiego pt. „Tragedja młodzieży akademickiej”. Stwierdza u młodzieży polskiej „Renesans religijny na manowcach” oraz „patryjotyzm w ślepej nliczce antysemityzmu” i „bierność uczciwych” autor wysuwa wniosek, że „harcerstwo akademickie musi ogłosić stan wojenny”.

Artykuł, opierający się na nieuzasadnionem przyjmowaniu „pars pro toto” i zapominający np. o poziomie na jakim stała blokada Domu Akademickiego w Wilnie kończy się bojowym „jest najwyższy czas, abyśmy zorganizowali kontratak”. Czekajmy i zobaczymy, co wyniknie z buńczucznych na woływań filosemitów, którzy łaskawie się godzą „na dyskutowanie palących zagadnień współżycia polsko - żydowskiego”, zapominając o tem, co dotąd przyniosło to „współżycie”. Oby nie przejrżeli, gdyż już będzie „po harcie”.

Pawor II.

Koło Prawników studentów U. S. B.

pod groźbą zamknięcia

Stary Zarząd zamiast pracować, politykował

W związku z dochodzeniem, prowadzonym przez władze USB. w sprawie przedwyborczych machinacji byłego zarządu Koła Prawników Stud. USB. na skutek petycji złożonej JM. p. Rektorowi przez młodzież prawniczą, ważność wyborów została zawieszona do chwili ukończenia dochodzenia.

Przyznać musimy, że JM. P. Rektor Staniewicz, wyznaczając zarząd komisaryczny, szczególnie i trafnie dokonał jego wyboru.

Koledzy: Tymański, Kąpiński, Iwaszkiewicz, i Tarasiewicz najbardziej odpowiadają obecnemu nastawieniu ideowemu młodzieży wileńskiej.

Jak się okazuje, działalność Koła w tym roku stoi pod wielkim znakiem zapytania. Mając dowody przekroczenia i pogwałcenia przepisów Ministra i rozporządzeń Rektora przez byłych zarząd Koła, których dostarczyła młodzież akademicka, o ile, rzecz jasna, uznane zostaną za wystarczają-

ce, co zresztą nie ulega wątpliwości.

JM. P. Rektor Staniewicz musiałby wyznaczyć nowe wybory. Nowe listy wyborcze znów walczyłyby o mandaty. Ale teraz już z pewnością fiasco „folksfrontu” niewątpliwie byłoby zupełne. Młodzież prawnicza jednak dotąd daremnie oczekuje orzeczenia władz USB w tej sprawie.

Tymczasem nowe sprawy byłego zarządu wytażą na światło dzienne; okazuje się że dotychczas dawny zarząd nie złożył JM. P. Rektorowi sprawozdania z działalności.

Zamiast wyprawiać hece przedwyborcze, uniemożliwiające normalną pracę, zamiast bawić się w politykę, wypisując memorjały i odezwy, potępiające Blokadę, zamiast zwoływać w tych sprawach niezwiązanych zupełnie, a nawet sprzecznych z celami Koła Naukowego, zebrań, należałoby przyłożyć się do pracy.

Nic trudnego było przecież złożyć w terminie kilkustronicowe sprawozda-

nie z działalności.

Tego jednak nie zrobił stary zarząd, bo był zajęty czem innem!

Świadczy to dobitnie o nastawieniu do pracy w Kole jego b. prezesa Nagurskiego. Komentarz fakt ten już nie potrzebuje!

Nic przeto dziwnego, że władze U. S. B. wystosowały do zarządu Koła pismo dopominające się sprawozdania z działalności za rok ubiegły i grożąc zamknięciem Koła, o ile w terminie ostatecznym do dnia 15 kwietnia, sprawozdanie to nie zostanie złożone.

Zarząd komisaryczny jest „w kropce”. Nie wie sam, czy to on winien tę pracę wykonać, o której zresztą nie ma pojęcia.

Zobaczmy, co z tego wyniknie. W każdym bądź razie dzięki hecom byłego prezesa młodzieży prawniczej grozi utrata możliwości korzystania ze świadczeń Koła Naukowego.

Kijem po szpaltach

Dzisiejszy przegląd prasy będzie spreparowany w myśl zasady: z każdej beczki po troszeczkę. Wybrałem trzy artykuły. A każdy innego gatunku. Jeden dobry, do którego nie dodać, nie ująć, — ograniczyłem się tylko do wybrania ciekawszych kawałków. Drugi słabszy, wymagający komentarzy i prostowania błędnych ścieżek. A trzeci tragiczny i beznadziejny. Omówię go tylko dlatego, że jest smutnym objawem spłylenia myśli politycznej.

Rozwiązanie stowarzyszeń, tak zwanych ideowo - wychowawczych wołało niezbyt liczne echa w prasie. Były głosy zadowolenia, ale o wiele od nich liczniejsze głosy rzeczowej krytyki tego posunięcia władz.

PIERWSZY ARTYKUŁ

„Podbipięta“, omawiając tę sprawę, wyraża obawę, że zarządzenie to doprowadzi do zepchnięcia politycznych ruchów młodzieży akademickiej na tory konspiracji. W konkluzji dochodzi do przekonania, że

„Rozwiązanie stowarzyszeń akademickich i — w konsekwencji — stabilizacja konspiracji i jej ducha w życiu młodzieży pokoleń, to utrwalanie — w sposób najskuteczniejszy — dzisiejszych nienormalności, ducha wojny domowej w społeczeństwie, ducha wyłączenia grupowych. To umocnienie na długie lata dzisiejszego status quo, którego odrodzenie tajnych stowarzyszeń najpewniejszą stanowić będzie rękojmią. To ciós stanowiący w te wszystkie tendencje wśród młodzieży, które stopniowo wyswabdzają ją z konspiracyjnych sugestii, ku czemu praca w jawnych, legalnych organizacjach najwydatniejszą była dotychczas pomocą.

Zapewne, można wyrozumieć stan ducha władz oświatowych, chwytając się represyj, nie mogą zapewnić normalnego, spokojnego toku prac naukowych na uczelniach. Ale czynniki, którym powierzona jest troska o wychowanie młodych generacji, więcej, niżli ktokolwiek uważać powinny na wychowawcze własne skutki swych decyzji. Powinny zastanowić się, jaki typ obywatela, jaką przyszłość Polsce przygotowują swymi zarządzeniami, jakie tendencje utrwalają w psychice młodych, a jakim nie pozwalają się rozwinąć. Spojrzenie na rzecz z tego stanowiska podyktowałoby niewątpliwie odmienne całkiem niż obecnie metody postępowania.

Przedewszystkiem więc należałoby spełnić słuszne postulaty młodzieży, domagającej się oddzielenia w salach wykładowych, kreślarniach itd. od studentów - żydów. Załatwienie tej sprawy spowodowałoby takie uspokojenie, odprężenie, że wszelkie próby wywoływania zamętu dla partyjnych ruchów i „rozgrzywek“, napewno spotkałyby się z najsilniejszym sprzeciwem ze strony wszystkich, chcących normalnie poświecić się swoim studiom słuchaczów. Dalej zaś należałoby zyciu młodzieży na wyższych uczelniach stworzyć takie ramy i możliwości, by przyzwyczajając ją do organizowania się wyłącznie w formach jawnych, legalnych, do pielęgnowaniaładu prawnego, rządności, dobrych stosunków koleżeńskich, między poszczególnymi grupami.

Jest paradoksem dzisiejszego życia polskiego, taki układ stosunków, że niechęć żydów do siedzenia na osobnych ławkach powodować może jako skutek — skrzywienie systemu wychowania obywatelskiego całej przyszłej polskiej warstwy oświeconej. Ten paradoks jednakże nie może trwać długo. Nawet fanatycy idei zmuszenia Polaków do siedzenia wspólnie z żydami, muszą w końcu rozważyć, czy cena, jaką za to pragną zapłacić, nie jest — pomimo wszystko — zbyt wysoka.

DRUGI ARTYKUŁ

Wileński „Pax“ podał w ostatnim numerze zasady programu narodowo - radykalnego. (Drukowany w streszczeniu w poprzednim numerze „Traktu

Batorego“). Opatrzył dodatkowo zasady te własnym komentarzem. Właśnie komentarz ten szwankuje. Zasady programu narodowo - radykalnego zawierają na naczelnym miejscu zdanie: Bóg jest najwyższym celem człowieka, a w dalszych punktach czytamy: Żydz będą z Polski usunięci, majątki ich odebrane drogą ustaw. „Pax“ widzi w tem niekonsekwencję, twierdząc, że usunięcie żydów przymusowe i zabranie ich majątków jest niezgodne z etyką. „Pax“ ma zwyczaj zabierać głos autorytatywnie w sprawach wiary i obyczajów rozstrzygając sprawy te w swoim mniemaniu ostatecznie. Prawo to jest przywłaszczone. Śmiem odwołać się od rozstrzygnięcia „Paxu“ do czynników bardziej kompetentnych, a tymczasem postaram się wyjaśnić, jak ta sprawa przedstawia się z żydami.

Przymusowe usunięcie żydów nie jest sprzeczne z moralnością:

Racja pierwsza: Każde państwo ma prawo niebezpieczne elementy przymusowo przesiedlać z okręgu, w którym rozwijają destrukcyjną działalność do okręgu, gdzie będą nieszkodliwi. Żydz wszędzie działają na szkodę państwa. Obrona przed szkodnikami jest prawem i obowiązkiem moralnym, tak jednostki, jak i grupy.

Racja druga: Niepodległość państwa polskiego wywalczyli Polacy. Żydz jak to wykazuje historia, utrudniali tę walkę.

W państwie niepodległym żydzi uzyskali prawa obywatelskie, za darmo! Nie położyli oni bowiem żadnych zasług nad odzyskaniem niepodległości. Naród polski ma prawo moralne odebrać im równouprawnienie, jako ludziom, którzy praw obywatelskich używają na szkodę państwa. Mamy traktat Wersalski, który zmusił Polskę do nadania żydom równouprawnienia, był Polsee narzucony. Prawo narzucone nie wiąże moralnie. Żydów możemy uznać za obywateli, ale nie obywateli, których państwo ma prawo wysiedlić.

Sprawa konfiskaty majątków żydowskich:

Państwu przysługuje prawo wywłaszczenia wielkiej własności ziemskiej. Nikt nie uważa, reformy rolnej za działanie nieetyczne. Ale „Pax“ uważa, wywłaszczenie majątków żydowskich za nieetyczne. Prawo rzymskie mówi: Niesłuszne wzbogacenie się musi być odebrane. Żydz nabyli swoje majątki drogą nieuczciwą, dlatego muszą być im odebrane.

Zdaje się, że monopol „Paxu“ nieomylności w sprawach etyki został mocno nadszarpnięty.

TRZECI ARTYKUŁ

Od niejakiego czasu ukazują się w Wilnie pismo „Sprawy otwarte“. Pociągowe piśmisko, ale bezbarwne, tylko ogłoszenia, obejmujące 1/4 objętości, ożywiają trochę i podnoszą prestiż piśmiska. W ostatnim numerze na pierwszej stronie umieszczono artykuł człowieka dośwydanego, podpisanego kryptonimem. I słusznie. Artykuł koszmarny. Omawia ideę Jagiellońską, ogłaszając za jedynych spadkobierców, Jagiellonów „Klub Włóczęgów“. Wykazuje błędność twierdzeń p. Świaniewicza i innych, suponując, że idea Jagiellońska cała mieści się w wynurzeniach tych ludzi. Posługuje się w swych polemikach starą metodą apologetów w 4-ym wieku, to znaczy: tak jak oni zdanie z Pisma Św. uważali za drugiego dowodu, tak on przytacza zdanie Piaseckiego w „Prosto z Mostu“ jako argument nie do zbitcia. „Epoki są niepowtarzalne“ — powiedział Piasecki, a ja zbiję ten argument tą samą metodą. „Epoki są powtarzalne“ — powiedział Cymbalski. A co — wygrałem. Kto jaką broń wojny, od takiej ginie. Nie będą, udowadniał, że idea Jagiellońska jest najbardziej zbawiającą dla Polski, jest najbardziej zgodną z duchem Narodu Polskiego, tego wielkiego, tolerancyjnego. Musiałbym napisać, na ten temat artykuł oparty na dowodach z historii, z polityki aktualnej. Nie chcę gryzmolić o

KRONIKA

Z Bratniaka

W DNIU 10 b.m. ukonstytuował się Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Między Akademickiej.

Prezesem został kol. Józef Juszek, — członkowie zarządu przystąpili do obejmowania poruczonych im agend.

Z Sodalicii

Czytelnia Sodal. Marjan. Akademików (Wielka 64) czynna jest codziennie od godz. 12-iej.

Dyżury członków odbywają się z wyjątkiem niedziel, codziennie od 18-tej

do 19-tej.

W niedzielę dn. 18 b.m. odbędzie się ZEBRANIE OGÓLNE ze Mszą Św. i Komunią w kaplicy Sodalicyjnej (ul. Wielka 64.).

Z Myśli Mocarstwowej

MOCARSTWOWCY W ZARZĄDACH

W ostatnich wyborach nowego zarządu Koła Germanistów Stud. USB prezesem został wybrany kol. SZUDZIŃSKI.

ZEBRANIE CZŁONKÓW „MYŚLI MOCARSTWOWEJ“

odbędzie się dnia 15 kwietnia r.b. o godz. 19-iej w lokalu własnym przy ul. Uniwersyteckiej 6-8 m. 8. Obecność wszystkich członków obowiązująca.

Z „Ligi“

PRAKTYKI KOLONIALNE WE WŁOSZACH.

(Liga). Wydział Praktyk PAZZM „LIGA“ wprowadził w r.b. innowację, zmierzającą do uzyskania dla studentów Polaków praktyk kolonialnych. Obecnie otrzymano z Włoch zapewnienie o przyznaniu Polsce 3 wakacyjnych PAZZM „LIGA“ uzyskał we Włoszech praktyki mechaniczne, inżynieryjne, okrętowe, handlowe, i architektoniczne.

Uzyskanie praktyk kolonialnych zawdzięczać należy w dużej stopniu dyrektorowi biura międzyuniwersyteckiego we Włoszech p. Umberto Biscottiniemu.

WAKACYJNE KURSY JĘZYKOWE W AUSTRII.

(LIGA.). Kursy językowe w okresie wakacyjnym w Austrii należą do tradycyjnych. W roku bieżącym Wydział Studiów Wyższych PAZZM „LIGA“ przygotował małą sensację: kurs odbędzie się w uroczej miejscowości Gmunden, przy czym uczestnicy mieszkać będą w słynnym zamku ks. Kumberland.

Kurs przewidziany jest na 4 tygodnie od połowy lipca do połowy sierpnia. Wszelkich informacji udziela Zarząd

Główny PAZZM „LIGA“, ul. Trębacka 4 m. 11, tel. 2.09 - 68.

OSTRE SELEKCJE NA AMERYKAŃSKICH UCZELNIACH.

(LIGA). Uczelnie amerykańskie dbają o najwyższy poziom nie tylko naukowy, ale i intelektualny swoich wychowanków. W tym też celu 4 napowazniejsze uniwersytety w Stanach Zjednoczonych, a to: Harvard'a, Princetown, Columbia i Yale wprowadziły egzamin selekcyjny do przyjęcia na 1 rok studiów.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO PZZM „LIGA“.

(LIGA). Dotychczasowy prezes Zarządu Głównego PAZZM „LIGA“ p. Henryk Słowikowski złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce został mianowany, były wiceprezes spraw zagranicznych p. Jerzy Przeździecki.

25 kwietnia r.b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Prezesów Oddziałów PAZZM „LIGA“. Przedmiotem obrad będą sprawy organizacyjne.

mUZs;czbi ccpwacenetainetain

Reminiscencje peregrynacyjne

Podczas świąt Wielkanocnych zdarzyła mi się okazja odwiedzenia kolegi, zamieszkującego w miejscowości, o której z pewną nieznaczną przesadą można powiedzieć „Bram cztery ułomki, klasztorów dziewięć i gdzieś gdzieś domki“. Poza miasteczkiem (niechaj nawet będzie: miastem!) olbrzymi plac prowadzący ku koszarom przedstawia przeszkodę trudną do przebycia, gdyż wiosenne roztopy zamieniły go w olbrzymie bajoro, pełne zdradliwych dołów i wyrw. Aby się dostać do kościoła (wszyscy Polacy przynajmniej raz w rok, około Wielkiej Nocy są bardzo nabożni-) ludzie, mieszkający w kośzarach muszą brnąć przez wspomnianą właśnie bagienko dodatkowo jeszcze rozmieszaną buciorami żołnierzy, którzy w zwartych oddziałach idą na Mszę nie mając czasu wybierać dogodniejszych przebiegów. Zdawałoby się, że jest wszystko w porządku, gdyby nie

tak, byle co, bez żadnych dowodów, tak na słowo honoru. Bo weźmy takie zdanie:

„Uważamy, że zwłaszcza nasze ziemie powinny dążyć do jednolitości narodowej. Mrzonki (!!!) — my bracia Polacy i wy, bracia Litwini, będziemy nawzajem przenikać się narodowo i może jeszcze, panie tego, kiedyś pod Grunwald ruszymy — nazywamy krótko: fałszywą złudą“.

Jaki na to dowód, że nie powtórzy się Grunwald, np. jakiś Grunwald antysowiecki? Poprzestając na tem oświadczamy: Wolimy słuchać tego pała w radio, niż czytać jego artykuły. Esto.

mało znaczący fakt, że nabożeństwa mogą się odbywać (i nawet niejednokrotnie odbywały) w obrębie koszar. Być może, że ks. kapelanowi, który jeździ powozem jest wszystko jedno gdzie się odprawia nabożeństwo, ale czy jest to dobrym środkiem do rozbudzenia życia religijnego w podległej mu gromadzie — to kwestja do dyskusji. Osobiście nie byłem zdudowany uwagami, jakie w związku z tem udało mi się słyszeć i pomimo najmilszej gościnności z pewnością uświadamiałam sobie brnąc w błocie, że to już „ostatnia niedziela“! Słyszmy ciągle o niebezpieczeństwie komunizmu, o konieczności konsołidacji społeczeństwa katolickiego, o potrzebie pewnych poświęceń na ten cel, ale też możemy i powinniśmy żądać, by nam w tem przykład dawało samo duchowieństwo. — Sporadycznie i — mam nadzieję — wyjątkowo wypadek, jaki powyżej przedstawiłem często może zaszkodzić tak, że potem długo trzeba będzie naprawiać jego skutki. Pamiętajmy, że nasz front antybezbożniczy musi być silny i zwarty gdyż „Polska komunistyczna przestała być Polską“.

Zaczął się obecnie miły okres, kiedy t.zw. ludzie dojrzewający, rozpaczliwie odświeżają wszelkie, posiadane wiadomości, aby przez zdanie matury stać się już ludźmi dojrzałymi. Także i profesorowie dokładają starań by pupile ich oślnili komisje egzaminacyjne brylantami i perłami swej wiedzy; stosują przytem najprzeróżniejsze metody treningu. Gdy np. jeden łacinista — podobno gwałtownie tracący swą tuszę w odbywającej się obecnie po Włoszech

Wiosenne paki

Przykleiła się redaktorska smoła, a pisać koniecznie „hryca“, no i co robić, rzecz „reules contra reductoras pluras“ artament jest pióro i papier jest tylko pisać, a właściwie, ciekawie pachnie świąteczną szynką w kochanej monopolówce kąpieli, cielsko wyleżało od kości odstaje, a „baszka“ (gorna część czoła ludzkiego — poularnie głową zwaną) „nie rabotajet“. A święta, te miłe święta zrobiły swoje nie tylko mnie śnięto, bo oto rozglądam się wokół, nastrój wiosenny, radosny na rodzinnej niwie, we własnym podwórku przepiękne róże — petardy rozkwitają z halasem, p. min. Świętosławski zrywa wprawne rozwiązanie młode paki, by zatknąć je w posągowe, masywne więziennio — berezo — kartuskiej kleichy.

W lewicy głowach legną się fijołki dalszych różowych marzeń wspólnego kosmopolitycznego z polskim kłosem, bukietu. Niekiedy wólcęgom, zamiast głów jaja się rodzą, by je tem łatwiej ich własną pałą rozbić można było, a wyklute pisklą, tam dziobek zwraca, gdzie letni zefirek powieje.

Wiciny młode, w rodzaju Witków gwałtownie aquam vitam (woda życia — woda ognista — wszak ogień to podobno pierwiastek prabytu), pić poczynają, boć przez opary tej wody myślę bardziej, do rzeczy niż na trzęwo.

Kochana młodzież pocyna zać mocniej żywiczne soki nauki wciągać, by tem piękniejsze zbierać pokłosie nauki i światoburczych poczyniń.

Osobnem zaś, zarządzeniem min. W. R. i O. P. przymusowe ćwiczenia lekkoatletyczne dla braci akademickiej się wprowadza, by Polska nie tylko tegich w gbie, ale i w kulaku „szybo-wców“ miała.

Słowem wiosna, wszędzie ruch i życie, wszędzie wszystko wznaga na się, a mój strach bym na wiosennym Trakcie Batorego w jaką po powodziwą wyrwę nie wleciał.

Antoni Hryc.

KOMITET AKADEMICKIEJ PIELGRZYMKI JASNOGÓRSKIEJ.

Akademicka Pielgrzymka na Jasną Górę odbędzie się w roku bieżącym jak w poprzednim w dniu 23 maja.

Dłużnicy, którzy ciągnęli pożyczki z komitetu proszeni są o jak najszybszy zwrot swych długów.

Dyżury członków Komitetu odbywają się codziennie w lokalu Sodalicii Marjańs. Akademików (Wielka 64) w godzinach od 18,30 do 19,30.

wycieczce filozofów polskich — dąży do zupełnego zautomatyzowania odpowiedzi zwłaszcza z gramatyki „której uczy w sposób równie dowcipny jak „dowcipnie“ prof. Leim układał swoje tablice historyczne (por. St. Żeromski „Syzyfowe prace“ str. 125) — inny próbuje rozgrzać swe pupilki zarem eżji genjalnego liryka rzymskiego. 14 ód na panię z tłumaczeniem (na pamięć!) układem (na pamięć!!!), forma mi (na pamięć!!!) — i basta! Każda Zośka i każda Irka musi wiedzieć, że np. w odzie „Augustam arnice paupierum pati“ występuje najpierw coniunctivus hortativus (disceat vexet, agat), potem coniunctivus concessivus (suspiret). Czy takie tepe wbiwanie do głowy coniunctiwów i ablatiwów daje jakikolwiek korzyść i zachęca do głębszego poznania języka Cezara można wątpić. A tymczasem na seminarjach uniwersyteckich słyszy się narzekanie, że mało kto dobrze przetłumaczył tak „trudną“ rzecz, jak „Anno 966 — Meseo dux baptiat“. Jak więc dziwić się, że kogoś więcej interesują szanse Karoli w Nagrodzie Wiosennej, czy Nektara w Derby, niż dziewięczone strofy w których trzeba szukać nie piękna i poezji, ale tylko accusativum cum infinitivo.

D. de L.

P.S. (dla Pań) Nagroda Wiosenna nie jest rewją mód wiosennych, lecz rozgrywanym w Warszawie w sezonie wiosennym wyścigiem dla 13 letn. klaczy na dystansie 1600 mtr.

Redaktor Władysław Burak